Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 2 Czerwca 1910 roku. | Nr. 43.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.[1])

(*C. d.*)

Alkohol—sprawcą zbrodni.

Porównajmy ilość wykroczeń i zbrodni w dni świąteczne, albo w dni wypłat lub bezpośrednio po nich, z popełnionemi w dni inne. Cóż tu działa, jeżeli nie wódka lub inne trunki rozpalające. Otrzymawszy bowiem pieniądze ludność śpieszy do szynków, aby użyć życia. Czas wolny również spędza się w szynku, a czyni to nie tylko ludność robotnicza. Chcąc się przekonać o wpływie dni świątecznych i dni wypłat na liczbę przestępstw, badano więźniów w karnym zakładzie w Düsseldorfie. Znalazło się 380, którzy dokładnie pamiętali, którego dnia i w jakich warunkach popełnili przestępstwo. Takie dni krwawą plamą hańby zapisują się w pamięci. Badania wykazały, że 252 więźniów działało pod wpływem trunków rozpalających, 128 bez owego wpływu. I nic w tem dziwnego. Wpływ trunków osłabia poczucie moralne. Przedewszystkiem alkohol silnie osłabia wolę. Człowiek podchmielony bronić się będzie przeciw dalszemu pijaństwu i z początku unikać będzie czynów, które po trzeźwemu uważa za karygodne,—z czasem jednak przyzwyczaja się do niedelikatności i brutalstwa, staje się bezwzględnym, okrutnym. Wola jego coraz to w większym stopniu słabnie, coraz mniej czyni sobie wyrzutów sumienia, a coraz gwałtowniejszy w sobie czuje pociąg do kieliszka,—i w taki sposób stacza się coraz niżej aż do zbrodni. A oto tablica, przedstawiająca ilość czynów karygodnych, które wśród dni tygodnia spełniło pod wpływem alkoholu 252 przestępców, badanych przez D-ra Kobylińskiego.

Dni tygodnia.	Ilość czynów karygodnych.
Niedziela	165
Poniedziałek . . .	68
Wtorek	28
Środa	20
Czwartek	20
Piątek	17
Sobota	62

[1]) Powracamy — po dłuższej przerwie — do artykułów z dziedziny hygieny, a mianowicie do wykazywania w dalszym ciągu szkodliwości alkoholu.

Udało się również stwierdzić udział pijaństwa i podniecenia alkoholowego w różnych rodzajach przestępstw. Najwięcej dowodów zebrał D-r Baer, naczelny lekarz więzienia w Plötzensee, który dochodził przyczyn przestępstwa u 32,837 więźniów, odsiadujących karę w 120 zakładach. Okazało się, że 42% zbrodni, wykonanych było wprost pod wpływem alkoholu. A zatem trunki w danym wypadku zaprowadziły do więzienia 13,706 ludzi.

Nawet kradzieże, które wymagają przecież uprzedniego obmyślenia, w $^1/_3$ części sprowadził alkohol. Złodziej kieliszkiem zalał niebezpieczeństwo, dodał sobie buty, odwagi, śmiałości, wobec których zamilkły wyrzuty sumienia.

Większą też część ($^3/_5$) wszelkich lżejszych i cięższych obrażeń ciała przypisać trzeba było nietrzeźwemu lub pijanemu stanowi. Bijatyki i burdy po kieliszku są przecież na porządku dziennym. Olbrzymia większość morderców składa się z alkoholików.

Najsmutniejszy wpływ trunków widać na wykroczeniach przeciw moralności. Ludzie tacy nie panują nad złemi skłonnościami i nieraz gorsze od zwierząt, niemoralne życie prowadzą.

We Francyi w pierwszej połowie XIX wieku (1825—1869 r.) używanie trunków rozpalających wzrosło dwa razy,— zaraz też potroiła się liczba występków; w następnych zaś dziesiątkach lat rośnie już powolniej liczba przestępstw jak również spożywanego alkoholu.

Ciągły wzrost alkoholizmu w Niemczech wyraża się też we wzroście występków.

To też alkoholizm w ostatnich stu latach niemal że zgubniej oddziałał na obniżenie moralnego poziomu społeczeństwa, niż na wzrost liczby zbrodni.

Alkoholizm, który osłabia i demoralizuje pojedyncze osoby, nie może uchodzić za sprawę prywatną. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek dbać o zdrowotność ogółu.

Ileż smutnych konieczności społecznych, jak więzienia, policya bezpieczeństwa ogólnego, sądy karne i t. p. mogłoby o połowę ograniczyć swoją liczbę, gdyby się ludność wyrzekła trunków spirytusowych.

Zgrozą i smutkiem przejąć nas musi zastój, a bodaj że i zacofanie, w wielu razach zdziczenie moralne tego okresu. Czyż jesteśmy lepsi, humanitarniejsi, względniejsi wobec bliźnich, — czy przejmują nas ideały miłości bliźniego, tolerancyi, swobody, dobra i piękna? Niestety, — nie. W każdym kraju jest garstka czujących humanitarnie, ale szeroki ogół brnie w samolubstwie, brutalności, pogardzie dla niższych,—w kulcie dla złotego cielca.

Olbrzymia część winy tego zdziczenia moralnego przypada na alkoholizm ludu i duchowieństwa. Codziennie przytępiają swoją wrażliwość, w kieliszku rozmyślnie szukają pociechy. Ludzie majętni — nie wyłączając duchowieństwa, — powiększają własne potrzeby, czyniąc coraz wystawniejszem i bardziej wyrafinowanem życie codzienne — przy... niezbędnym kieliszku. Klasy pracujące piją, chcąc uczynić niby znośniejszem życie. Zamiast trzeźwo szukać dróg nowych, zamiast we właściwem świetle oceniać położenie własne i zaradzać złemu w sposób godziwy—„zakrapiają robaka.“ Upadek charakterów, obniżenie zapału dla ideałów prawdy i dobra, znieczulenie moralne—oto rezultat zalkoholizowania społeczeństwa.

Walka z alkoholizmem.

Społeczeństwo nie może i nie powinno obojętnie się zachowywać wobec alkoholu, skoro nauka dowiodła, iż on nie posiada żadnej z przypisywanych mu błędnie dodatnich własności, ale przeciwnie jest wrogiem ludzkiego organizmu, —jest trucizną.

Zachodzi jednak pytanie, czy należy walczyć o umiarkowane używanie trunków, — czy też o zupełne wstrzymywanie się od wszelkich napojów spirytusowych.

Zdawałoby się pozornie, że pierwsze stanowisko jest racyonalniejsze, — że nie można odbierać olbrzymiej masie społeczeństwa używania trucizny alkoholu, do której przywykła od wieków.

Opierając się jednak na zasadzie najnowszych badań naukowych medycznych i hygienicznych możemy stanowczo oświadczyć, że takie połowiczne działanie nie doprowadza do żadnych rezultatów. Niepodobna prawie ustanowić granicy między umiarkowanem a nadmiernem używaniem napojów spirytusowych, bo jest ona dla każdego organizmu różną, a dla pijącego, który coraz więcej pić potrzebuje, zwykle niedostrzegalną.

Zastąpienie wódki przez wino i piwo z łatwością dałoby się uskutecznić, gdyż oprócz zdecydowanych pijaków, którym już nie zależy na smaku, bo go zatracili, większość ludzi nie znajduje upodobania w samej wódce t. j. w alkoholu etylowym, lecz w przymieszkach, które nadają jej smak i zapach. Ludność uboga pije wódkę, gdyż to jest względnie najtańsza, chętnie przecież przechodzi do wina i piwa. W Czechach np. piją przeważnie wódkę powiaty wschodnie, gdzie są najniższe prace zarobkowe—i najuboższa ludność. Największa ilość piwa wypada na powiaty środkowe i zachodnie, gdzie są najwyższe prace zarobkowe.

Tłomaczy się to tem, że piwo jest smaczniejsze, ale też i droższe od wódki.

W Galicyi są wsie zamożne, gdzie mieszkańcy nie piją prawie wódki, uważając ten trunek za niegodny porządnego gospodarza; piją zaś piwo i wino. Takiej przemiany alkoholizmu, przy której wódka, zwłaszcza nieoczyszczona, ustąpiłaby miejsca dla piwa i wina, pozornie niby posilnych i „szlachetnych“ trunków, można się spodziewać ze wzrostem zamożności pijących. Stosunków to jednak nie naprawi. Piwem tak samo upajać się można, jak wódką.

Najlepszym tego dowodem są Niemcy, klasyczny kraj piwa. Już Luter powiada, — że każdy kraj musi mieć swego dyabła, a naszym niemieckim dyabłem est piwo. Monachijczyk wypija dziennie około 7 kwart piwa, a 20 kwart nie stanowi rzadkości.

Piwo jest może najniebezpieczniejszym z trunków, bo najłatwiej skłania do coraz większego picia. Ale w piwie, w winie z winogron, a nawet w najniewinniejszych pozornie winach owocowych, znajduje się również alkohol, który właśnie jest trucizną, a przy wzrastających ilościach, w jakich te napoje mogą być przyjmowane, ilość wprowadzonego do organizmu alkoholu może być taką samą, jak przy wódce, a nawet wyższą.

Szpitale dla obłąkanych zapełniają się zarówno z powodu wódki, jak piwa i win owocowych. Najlepszym tego dowodem, że w sanatoryum dla alkoholików pod Zurichem w Elliconie, na 346 pacyentów, tylko 17 było chorych z powodu wpływu wódki, 132 nie piło wcale wódki, wynagradzając to sobie piwem i winem, a 197 używało—wprawdzie obok piwa—i wódki, ale w małych ilościach.

Zawód pacyentów także rzuca światło na rodzaj ich opilstwa. Tylko 47 było robotników, 42 należało do wyższych warstw społecznych, 38 kupców, 52 gospodarzy rolnych, 97 rzezimieszków, 53 handlujących alkoholem i 21 oficyalistów prywatnych.

Uderzającym dowodem, że z usunięciem wódki nie ustaje, a nawet nie słabnie pijaństwo, są stosunki szwajcarskie.

(*C. d. n.*)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Na tle nowego prawa o wykreśleniu się ze wspólnoty gminnej powstały w pow. Elizawetgradzkim w gub. Chersońskiej zaburzenia agrarne. Aresztowano 20 włościan.

— Na kolei Zabajkalskiej postanowiono przeprowadzić drugi tor. W tym celu ma być uzyskany kredyt w wysokości 35 milionów rubli.

— Z powodu odbywającej się w Królestwie Polskiem rewizyi senatorskiej wszystkie instytucye rządowe otrzymały od swych ministeryów zawiadomienie,

iż urlopy mogą być wydawane urzędnikom tylko za zezwoleniem senatora Neudhardta.

— Utworzona niedawno w zarządzie górniczym komisya do nakreślenia reform, uchwaliła wyłączyć z pod zarządu górniczego zakłady metalurgiczne, huty żelazne, fabryki cynkowe, kopalnie kamienia i soli i szereg innych i oddać je pod zarząd ministeryum przemysłu i handlu t. j. pod najbliższy nadzór inspekcyi fabrycznej.

— Wieś Władimiro-Aleksandrowskoje nad rzeką Suczan ostrzeliwali Chunchuzi. Są ranni. Napastnicy zbiegli.

— W Batumie na Kaukazie nieznani sprawcy napadli na składy prochu. Napad odparto.

* Przyjazd króla i królowej Belgii do Paryża zapowiedziany został na dzień 13 lipca.

* Cesarz Franciszek Józef wyjechał do Bośni w towarzystwie ministrów Bienertha i Hedervary'ego.

* W Teheranie wykonano w tych dniach zamach na byłego ministra poczt Mulk-ed-doulego, który raniony ciężko kulą karabinową, zmarł wkrótce. Wykonawca zamachu należy do stronnictwa politycznego, które codziennie wywołuje ostre i krwawe starcia z policyą.

* Ruch wojsk tureckich w Albanii został wstrzymany z powodu układów, jakie prowadzą się z powstańcami. Układy te są na pomyślnej drodze — jak donosi prasa turecka.

* Stosunki między Serbią a Turcyą są obecnie doskonałe. Wkrótce rozpoczną się rokowania co do zawarcia traktatu handlowego turecko-serbskiego.

* Oddziały wojskowo-policyjne francuskie w Algierze ostrzeliwały i zburzyły miejscowość Ksaru-Tadkad, gdzie schroniło się zbuntowane plemię Arabów. Wielu krajowców zabito.

* Wojsko rządowe w Nicaragui pod dowództwem jenerała Laru przypuściły szturm do pozycyi Estradas. Powstańcy odparli atak i położyli rządowców na placu 250 ludzi.

* Lotnik francuski Duray spadł ze swoim aeroplanem w Weronie i przygnieciony swoim aparatem zabity został na miejscu.

* Na Górnym Śląsku panuje w przemyśle węglowym zastój, spowodowany głównie mniejszem zapotrzebowaniem węgla górnoślązkiego w Galicyi. Zapasy węgla zwiększają się stale przy zmniejszającym się popycie.

* Ogłoszenie przez Japonię nowej taryfy celnej wywołało w Anglii złe wrażenie. Prasa angielska jest zdania, że Japonia nadużywa przyjaźni Anglii.

* W Barcelonie, na jednej z ulic, znaleziono dwie bomby. Sprowadzono natychmiast wóz opancerzony, aby bomby przewieść do strzelnicy. W drodze bomby wybuchły. Wóz zniszczony. Aresztowano wiele osób podejrzanych.

* W Gnieźnie założono pod nazwą „Banku ziemskiego“ instytucyę, przeznaczoną do zwalczania niesumiennych agentów i handlarzy ziemią. Bank opiera się na systemie spółkowym. Udziały wynoszą po 300, odpowiedzialność po 600 marek. Członkowi nie wolno nabywać więcej nad 10 udziałów. Dywidenda nie może przekraczać 8 procent.

* W Alhaurin El Grande (w Hiszpanii Południowej) runął cyrk, w którym odbywały się walki byków. Z pośród publiczności jedenaście osób odniosło rany śmiertelne, 40 lżejsze. Przyczyna katastrofy bliżej nieznana.

* Parowiec rosyjski „Lituania“ wiozący 1200 emigrantów wpadł na skały na południu od wysp Orkney. Dzięki przegrodom nieprzenikalnym woda nie dostała się do wnętrza okrętu i udało mu się dopłynąć do stałego lądu.

Koronacya obrazu Najś. Maryi Panny w Częstochowie. Duchowieństwo rzymsko-katolickie na całym świecie jedną drogą chodzi, gdyż jednych i tych samych używa środków, jakie wskazują mu własnym przykładem jego naczelni zwierzchnicy—papieże.

Nieporównanem jest zwłaszcza ono w wynajdowaniu coraz nowych odpustów, nowych uroczystości, za pomocą których chce jeszcze więcej wyzyskać i otumaniać biedny lud prosty.

Skromne w pojęciu o sobie „Ateneum kapłańskie“ w zeszycie 4-m z m. kwietnia r. b. tak o tych odpustach mówi:

„Praktyk odpustowych przybywa coraz więcej nie dla tego, że ich jest mało, lecz dla tego, aby mogły odpowiadać rozmaitym usposobieniom i być lekarstwem na b i e ż ą c e p o t r z e b y Kościoła...“ [1])

Ś w i a t ł e „Ateneum“ dało tu niechcący klasyczne określenie rzymskich odpustów. Tak jest! Wszelkie odpusty rzymskiego Kościoła przeznaczone są na

1) Str. 344.

opędzenie bieżących potrzeb. A więc i uroczystości koronacyjne w Częstochowie nie w innym były zaprowadzone celu, jak tylko, aby opędzić liczne bieżące potrzeby Jasnej-Góry.

Jakiegoż to jednak rodzaju były te bieżące potrzeby?

Zjechało się przeszło 800 księży ze wszystkich stron Polski, przybyli liczni przedstawiciele arystokracyi rodowej. Z dalekiego Rzymu zjawili się aż dwaj delegaci, przybyło 5 biskupów polskich i liczne kompanie wiernego ludu, który sami księża-biskupi w efektownej do papieża depeszy obliczają na milion.

Otóż milion tych wiernych, z których każdy zostawił najmniej rubla na Jasnej Górze, nie licząc specyalnych składek, na jakie był narażony w czasie podróży[1]) opędził bieżące potrzeby.

Księża z biskupami na czele ucztowali za pieniądze ludu na Jasnej Górze. Naliczono aż 17 toastów urzędowych, nie licząc mniejszych „po sąsiedzku“ przepitych (kochani księża—jak widzimy—nie dadzą się zdystansować nikomu pod względem wytrzymałości... przy kieliszku). W toastach tych wyrażano najserdeczniejsze i „pobożne“ życzenia, aby Maryawici i inni wolnomyślni zniknęli z oblicza ziemi. A w tym czasie, gdy księża z biskupami na czele—ucztowali na Jasnej Górze, biedny lud prosty przymierał głodu, śpiewając pieśni pobożne lub szemrząc pacierze.

Chwali się „Wiara“ (№ 22 z dnia 28 maja b. r) mówiąc trymfalnie:

„Na pogrzebie Edwarda VII półtrzecia tysiąca osób odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia ciała wskutek natłoku: na Jasnej Górze nie było ani jednego fałszywego alarmu, ani jednego stłoczenia się, ani jednego nieszczęśliwego wypadku“...

Rzeczywiście ani jednego nie było fałszywego alarmu, tylko prawdziwe. Pogotowie ratunkowe zanotowało 46 wypadków, z których 6 osób zemdlało z głodu. Oto ich imiona.

Józefa Sosnicka osłabienie z głodu.

Weronika Cybulska zemdlenie i silne osłabienie z głodu.

Maryanna Jagodzińska omdlenie wskutek głodu.

---

1) Opowiadały nam wiarogodne osoby, że żądano wysokich składek w kwocie 15 aż rubli na przesłanie do Częstochowy.

Franciszka Gryżewska omdlenie z głodu.

Maryanna Markiewicz omdlenie z głodu.

Jan Machnik zemdlenie wskutek głodu.

W tem jaskrawem oświetleniu umierających z głodu ofiar uczta na Jasnej Górze wydaje nam się... ucztą Baltazara, a nieszczęśliwe z głodu mdlejące ofiary, będą niezmazalną plamą tych jasnogórskich uroczystości i ucztujących na nich przedstawicieli duchowieństwa.

„Osservatore Romano“ skrzętnie notuje jakie i jakiej wielkości kamienie zdobią złocone blachy przysłanych przez papieża koron. Będzie więc znowu okazya, aby zbierać nowe składki, na świętopietrze w celu okazania wdzięczności papieżowi za jego dar wspaniały. A ty, biedny ludu polski, pracuj w pocie czoła, mrzyj z głodu, i... płać, by dostać błogosławieństwo papieskie.

Sprawa kościoła w Chojnach. W przeszłym tygodniu w prasie łódzkiej, a następnie warszawskiej, ukazała się wiadomość, jakoby „Maryawici złożyli deklaracyę i zamierzali nabyć“ drogą licytacyi niedokończony „kościół w Chojnach,“ że deklaracya powyższa „nie została przyjęta i t. d.

Sprawa tymczasem kościoła w Chojnach w rzeczywistości tak się przedstawia:

Znana firma budowlana „Nestler i Ferrenbach“ wystąpiła z akcyą sądową o przynależne jej z rachunków z komitetem budowy kościoła w Chojnach 40,162 rb. do sądu okręgowego piotrkowskiego. Firma zapozwała rząd gubernialny, jako instytucyę, która posiada władzę zwierzchniczą nad zgromadzeniami parafian, w których biorą udział wszyscy posiadacze gruntów danej parafii, nad dozorami kościelnymi, wybieranymi przez parafian dla zawiadywania majątkiem kościelnym i nad komitetami budowlanymi, którym powierzone bywa prowadzenie robót budowlanych. W danym wypadku chodzi nie o licytacyę, ale o ściągnięcie drogą administracyjną od parafian składek na budowę kościoła i ewentualne rozpisanie takowych.

Sprawa sądowa może przyśpieszyć wyegzekwowanie w drodze administracyjnej sum należących przedsiębiorstwu budowlanemu „Nestler i Ferrenbach.“

Z powyższego widzimy, że duchowieństwo rzymsko-katolickie weszło na

zwykłą i właściwą dla siebie drogę. Nie mogąc dać sobie rady z krnąbrnemi owieczkami, które jakoś nie dają się ostatniemi czasy strzydz bezkarnie, wzywa ono pomocy władz administracyjnych, aby im one w strzyży tej pomogły. Pogłoska zaś o zamierzonym wrzekomo kupnie przez Maryawitów niedokończonego i obciążonego długami kościoła była tylko **straszakiem**, zręcznym manewrem, za pomocą którego przymusowe ściąganie składek chciano wytłomaczyć jako konieczną obronę przed najściem „heretyków."

Z PRASY.

W jednem z ostatnich numerów, znany z obrony interesów klerykalizmu tygodnik „Świat," umieścił obszerny artykuł o Maryawitach. Artykuł ten w obszernych wyjątkach i w odpowiedniem oświetleniu przytacza „Prawda" w № 21. Wywody tej ostatniej podajemy dosłownie:

„Zaledwie przebrzmiały i ścichły fantastyczne legendy o zdrożnych praktykach „kozłowitów", aliści znowu uderza na alarm „Świat" warszawski. Tym razem „niebezpieczeństwo" ma postać odmienną:

„Maryawici, działając dotychczas wśród mas ludowych i roboczych, tworząc zapomocą tego materyału organizacyę finansowo-gospodarczą, zdołali uśpić do pewnego stopnia czujność ogółu polskiego.

„Jeśli tedy t. zw. kościół maryawicki stał się dzisiaj organizacyą karną i świadomą swoich celów, rozporządzającą setkami tysięcy rubli, powołującą wciąż do życia coraz to nowe szeregi instytucyi społecznych i wyznaniowych, jeśli siła jego wzrasta zarówno w znaczeniu wewnętrznem, jak i prawem, czas już nareszcie porzucić bezpłodne lekceważenie i gest niedbały, a myśleć raczej o tem, co może przynieść niedaleka już przyszłość.

„Zgroza istotnie ogarnia na widok tego osobliwego Kościoła, co zamiast tępić oświatę i niszczyć szkoły ludowe à la Kruszynek — śmie powoływać do życia coraz to nowe szeregi instytucyi społecznych! Porzućmy tedy lekceważenie i gest niedbały, bo oto

„Rozumiejąc doskonale chwilę współczesną, maryawici przystąpili do wytężonej działalności w kierunku dwóch najbardziej zasadniczych potrzeb naszego życia ekonomicznego, mianowicie: ruchu współdzielczego i parcelacyi.

„Okropnie, okropnie! Na domiar złego okazuje się, że pogłoski, jakby cały

---

32)

Łaska papieża.

(*C. d.*)

Fra Filippo przez ustawiczne obcowanie z papieżem, z racyi swojego urzędu, poznał doskonale Sykstusa V. Wiedział, jak papież był okrutnym, jak z najzimniejszą krwią wydawał rozkazy bez litości, jak był surowym — zwłaszcza dla tych, którzy ośmielili się sarkać na jego rządy w Rzymie. Wymówka papieska przeto nie znalazła wielkiego inkwizytora nieprzygotowanym.

„Daruj, **Sanctissime Pater** [1]) ale—zdawało mi się,—że nie powinienem był pozwolić, aby taki Orsini mógł brudnym swym językiem czernić mądre rządy Waszej Świątobliwości. Bałem się przytem, by swemi słowami nie wywołał wrażenia na otoczeniu mojem, a zwłaszcza na żołnierzach; by nie wzbudził wśród nich dla siebie współczucia i sympatyi. A stać się to mogło bardzo łatwo, gdyż Orsini był odważnym aż do zuchwalstwa, ze słowami się nie liczył i mógł łatwo całą załogę zamku św. Anioła dla siebie przychylnie usposobić... Żołnierze wszakże mają zawsze szacunek dla męztwa i odwagi. A Orsini im się umiał podobać. Spostrzegłem to natychmiast. Kazałem mu przeto jako bluźniercy, targającemu się zuchwale na osobę Waszej Świątobliwości, wyrwać język, a potem ściąć rychło, by żołnierze nie mieli czasu do zastanowienia się. Czuję się przytem w obowiązku przedstawić najpokorniej Waszej Świątobliwości, że nasi żołnierze wogóle nie są to ludzie, na których możemy polegać bezpiecznie. Służą, bo mają żołd dobry i regularnie wypłacany. Na wybryki ich przytem patrzy się przez palce. Niech tylko jednak znajdzie się junak w ro-

[1]) „Ojcze Najświętszy," tytuł, jaki bluźnierczo przywłaszczyli sobie papieże.

ruch maryawicki czerpał siły li tylko z „postronnych" subsydyów — okazały się „niestety!" — kłamstwem, spreparowanem przez pobożnych kalchasów i szerzonym przez świętobliwe kuryerki. „Istotnie — wyznaje autor cytowanego artykułu:

„Ofiarność członków kościoła maryawickiego jest objawem niezwykłym i zastanawiającym. Księża maryawici potrafili zaangażować finansowo niemal wszystkich swoich zwolenników. Z tych składek poszczególnych urosły kapitały, które pozwalają na fenomenalną szybkość w tworzeniu całego szeregu instytucyi współdzielczych. Nie znają oni zawikłań budowlanych, potrafią znaleść robotników za śmiesznie nizkie ceny. Postawienie czteropiętrowego domu robotniczego na Woli było dla nich prawie igraszką, którą przeprowadzili bez najmniejszego wytężenia. Kupienie szeregu placów i rozpoczęcie jeszcze w tym roku budowy trzech wielkich domów zarobkowych będzie jedynie prostem wykonaniem oddawna zamierzonych celów.

„Że też jasny piorun nie strzeli w tych szkodników! I ogół patrzy obojętnie na takie zbrodnicze knowania... Współpracownikowi „Świata" zdarzyło się „obserwować naocznie zjawiska wprost niesłychane":

„Działo się to na dwa dni przed kupnem 36-włókowogo majątku w Płockiem na parcelacyę dla swoich wyznawców. Wskutek akcyi miejscowych obywateli, maryawici musieli złożyć nazajutrz około 60,000 rubli pod groźbą stracenia 20,000, złożonych tytułem zadatku. Ojcowie Warszawy zostali zaalarmowani z Płocka w ostatniej chwili. Rozkazano im zebrać jaknajwiększą ilość gotówki i przybyć z nią natychmiast. Przybyłem właśnie podczas najżywszej akcyi w tym kierunku. W drugim pokoju dudnił bezustanku telefon, alarmowano wszystkie dalsze posterunki. Jednocześnie, rzec można, pieniądze płynęły drzwiami i oknami. Zasmoleni robotnicy składali w milczeniu pomięte trzyrublówki, chłopi wyciągali z zanadrza całe stosy banknotów, oddając je bez żadnego pokwitowania lub dowodu prawnego. W szeregu tych postaci nie brakowało nawet przemyślnych żydków, którzy stanowili niejako najwyższy dowód uznania dla „solidarności ojców" Księża liczyli pieniądze i składali je razem.

„Było tego już bardzo dużo.

„W parę dni później dowiedziałem

---

dzaju młodego księcia Antonio, niech do żołnierzy przemówi tak śmiało, jak on to umiał, a porwie ich z pewnością. Mogliby łatwo wpaść do więzienia, rozkuć go z kajdan, wyprowadzić z Marocchio i pod jego wodzą pohulać sobie w Rzymie, a wtedy... biada nam wszystkim! Podziwiam przenikliwość, z jaką Wasza Świątobliwość odgadł jego charakter... Tak, tacy ludzie są niebezpieczni i należy ich usuwać z drogi. Był on niebezpiecznym dla Twoich rządów, Ojcze święty i lepiej, że zginął prędzej. Jeżelim zbłądził, przebacz mi, Ojcze święty! Uczyniłem to jedynie z wielkiego przywiązania do Stolicy świętej i do Ciebie, mój dobroczyńco najlepszy."

Syktus V z uwagą przysłuchiwał się słowom wielkiego inkwizytora rzymskiego, nie przerywając mu ani jednem słowem. Z pod nawisłych i groźnie zmarszczonych brwi rzucał tylko od czasu do czasu bystre spojrzenia na fra Filippo, jakby mu w duszy chciał czytać.

Nastała chwila przykrego dla obu stron milczenia. Fra Filippo sądził, że zupełnie się oczyścił. Z tego względu na groźny wyraz twarzy papieża spoglądał ze zdumieniem. Spełnił swój obowiązek, sumiennie — przecie — jak go rozumiał. Czyżby jakie intrygi?... Czy może fra Marco, jego towarzysz zakonny, kopie pod nim dołki, torując sobie drogę do karyery? Możliwe to bardzo... „Popamiętasz mnie jednak dobrze — myśli sobie dalej fra Filippo—zanim moje miejsce zajmiesz!",

Naraz odzywa się papież i mówi wolno, cedząc wyraz po wyrazie:

„Dziękuję ci, mój synu! Znamy twoje przywiązanie do naszej osoby i umiemy je ocenić... Nie minie cię nasza łaska... Pamiętaj jednak, żeby spełniać ślepo, bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnych względów wszystko, co ci będzie zleconem w przyszłości... Wracaj do domu, bo już późno."

(C. d. n.)

się z gazet, że Przyszychowo pomimo wszystko przeszło w ręce maryawitów. Zostanie ono rozparcelowane przedewszystkiem między tych, którzy doznali rzekomego prześladowania za swoje wyznanie. Księża maryawiccy dbają o swoje owieczki. I jest to jeszcze jednym dowodem ich przebiegłej polityki.

„Co za bezczelna chytrość! Dbać o swoje owieczki — parcelować między nich dobra; uczyć gospodarstwa, zakładać kooperatywy i szkoły — nie, coś podobnego przechodzi imaginacyę!

„Niemniej zdradziecką chytrość wykazują maryawici na innym polu:

„Niech pan skończy najpierw politechnikę—odpowiedzieli księża maryawici jednemu z młodych zapaleńców, który pragnął razem z nimi pracować.—Zasady naszej nauki można poznać szybko, ale nam wiedzy trzeba.

„Księża maryawiccy w stosunku do inteligencyi są bardzo wyrozumiali. Są zgodni i układni, gotowi pracować nawet z ateistami, jeśli to leży w ich interesie.

„Przyjmujemy wszystkich, którzy pragną pracować z nami. To nam wystarcza, nie pytamy o zasady! — oto ich słowa, w których tkwi prosty i śmiały zamiar zagarnięcia wszystkich jednostek niezdecydowanych, tułających się po manowcach nieuświadomionych ideologii. W krótkim czasie zamierzają maryawici otworzyć upust dla energii tych elementów, niewyzyskanych dotychczas przez nikogo. Pierwszym krokiem w tym celu będzie w Warszawie zorganizowanie szeregu wykładów dla robotników. Pomiędzi nazwiskami wykładających pojawi się napewno niejedno, znane szeroko u nas. Już dziś maryawici otrzymują wiele entuzyastycznych listów od pewnych „działaczy“ i tak zwanych mistyków.

„Ale my jeszcze ciągle patrzymy na to wszystko z lekceważącym gestem.

„Co do nas,—kończy „Prawda“—dalecy jesteśmy od lekceważenia tego ruchu. Nie zamykamy oczywiście oczu na ujemne —z naszego punktu widzenia—jego strony, ale zdajemy sobie jasno sprawę, że maryawityzm świadczy dodatnio o siłach twórczych naszego ludu, o jego żywotnym idealizmie, który tą drogą uzyskał ujście... I niemasz większego głupstwa, jak to bezmyślne ze strony katolików odsądzanie nowej sekty od „polskości“, ukazywanie na nią, jako na jakieś tragiczne zjawisko, niemal — nieszczęście narodowe... Tak dowolnie i wulgarnie utożsamiać polskość z katolicyzmem nie wolno. Ten ostatni wykręca się jak może od bezstronnych zestawień z maryawityzmem, bo wypadają dlań fatalnie.

I raz jeszcze się okazuje, że wszelki ruch religijny, wszelki samodzielny przejaw ducha ludowego—zwraca się niechybnie przeciw bezdusznej hierarchii Watykanu, który w odpowiedzi miota tylko oszczerstwa i klątwy.“

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya dla pszenicy była bardzo słaba i zniżkowa. — Młynarze nabywali tylko wyborowe gatunki po cenach zniżonych. Średnie gatunki nawet po nizkich cenach nie znalazły odbiorców. Natomiast żyto wyborowe więcej było poszukiwane po cenach dobrych, średnie zaś, szczególnie wilgotne, w dalszym ciągu zaniedbane. Dowozy wogóle były skąpe.

	za korzec
Pszenica wyborowa	6.90 — 7.10
„ biała średnia i dobra	6.65 — 6.85
Żyto wyborowe	3.60 — 3.85
„ średnie nieco wilg. i suche	3.45 — 3.50
Jęczmień 2-rzędowy	4 00 — 4.20
„ 4-rzędowy	3.60 — 3.70
Owies wyborowy	3.40 — 3.50
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	2.90 — 3.00

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.60 do 3.70.

Kartoflana mączka za pud 1.60 — 1.80.

(„Nowa Gazeta“ № 240)

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

2	Czwartek	Marcel. i Blandyn.
3	Piątek	*Ser. Jez.* Erazm.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27